Numer 124. Lwów dnia 15 Października — Sobota. Rok 1870.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.)

Lwów 14. października.

Vaterland zamieszcza kopię autentyczną listu Ojca św. Piusa IX. do króla Wilhelma Emanuela. List ten opiewa w przekładzie z włoskiego jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie! *(Maestà!)*

„Hrabia Ponza di San Martino doręczył mi list, „które Wasza król. Mość do mnie wystosować raczyła, ale list ten niegodnym jest *(non e degna)* „przywiązanego syna, który chełpi się wy„znaniem katolickiej wiary i królewskiej „sprawiedliwości. Nie wchodzę w szczegóły „tego listu, aby nie odnawiać boleści *(per non ri„novare il dolore)*, którą mi pierwsze jego odczytanie „sprawiło.“

„Chwalę Boga, że dopuścił, aby Wasza król. „Mość ostatnie dni mojego żywota wypełnił goryczą. „*(Benedico Dio, che ha permesso a V. M. ricolmare „di amarezza l'ultima periodo della mia vita)*. Zresztą „nie mogę zgodzić się na pewne żądania i nie mogę „zastosować się do pewnych zasad, w tym liście „wyrażonych.“

„Wzywam Boga ponownie i pozostawiam Mu „sprawę moją, która zupełnie jest sprawą Jego. „Błagam Go, aby użyczył wiele łaski W. kr. Mości, „aby ją ustrzegł od niebezpieczeństw, i udzielił mi „łosierdzia, którego W. król. Mości potrzeba. *(Nuo„vamente inovoco Dio e rimetto nelle sue mani la „mia causa, che e tutta sua. Lo prego a concedere „molte grazie alla M. V., liberarla dei pericoli, e dis„pensarli le miserecordie di cui abbisogna)*.

Z Watykanu, 11. Września 1870.

Papież Pius IX. m. p.

Głos z kraju.

Z nad Dniestru 12. października.

Z wielkiem zajęciem odczytaliśmy w *Unii* z 8. października korespondencyę z Niżankowic tak szczerze i otwarcie wypowiadającą całą zgrozę, jaką czuć musi każde serce katolickie i polskie, patrząc na nowy zamach, skierowany na to, co nam najdroższem i najświętszem, bo na wiarę i wychowanie dzieci naszych! Tem większa boleść nasza, że Rada szkolna, która się nazywa krajową wysłała do Wiednia w tej sprawie dwóch ludzi, z których jeden jest otwartym zwolennikiem materyalizmu, drugi zaś niczem przynajmniej jako katolik się nie zamanifestował. Czy to tak postępować należy instytucyi, powołanej do kierownictwa i obrony wychowania cząstki narodu polskiego całą swą przeszłością zrośniętego z katolicyzmem, reprezentującej ojców i matki, których całym skarbem jaki mogą przekazać swym dzieciom, jest wiara katolicka i wychowanie chrześciańskie?! Wybaczcie słowom pełnym boleści; ale trudno jej nieczuć, kiedy władza krajowa udziela swą pomoc wrogiej chrześciaństwu liberalnej klice wiedeńskiej — i to pomoc do zwichnięcia i tak już zwichnionego wychowania publicznego.

Lecz nie o tem chcemy pisać. Patrząc i ubolewając nad nową burzą, jak nadciąga i grozi kościołowi, widzimy w niej tylko nową karę bożą za grzeszną gnuśność i opieszałość wielkiej części katolików i duchowieństwa. Bynajmniej nie chcemy tu występywać w ogóle przeciw duchowieństwu naszemu, więcej może nad każdą inną część naszego społeczeństwa zasłużonemu i czcigodnemu; ale mamy tylko tych na myśli, w których ręku złożona inicyatywa, a którzy w najlepsze spią — lecz czy snem sprawiedliwych?

Gdy p. Beust zrobił pierwszy wyłom w konkordacie, by go potem tem łatwiej zniósł zupełnie, miał powiedzieć Ojciec św., że to najlepsze lekarstwo na umierający już i tak Józefinizm; niech nam to wolno będzie powiedzieć, że i ten nowy cios, jaki niebawem uczuje kościoł i w naszej Galicyi, lekarstwem jest na tę grzeszną i gorszącą apatyą i bezwładność, na ten upokarzający letarg, w których nieste ty widzimy pogrążonych tych, od których wychodzić powinno słowo otuchy i zachęty, owszem, którzy hasło dawać powinni do walki w obronie kościoła i jego praw najświętszych.

Wiemy jaka cześć, jaka synowska uległość w rzeczach godziwych należy się naszym zwierzchnikom, i pewnie całą duszą chcemy im ulegać jak na katolików przystoi, ale właśnie dla tego, żeśmy katolicy, że bolejemy boleścią kościoła, nie możemy patrzeć obojętnym okiem na tę ciągłą apatyę dla interesów religii i kościoła. Czyż na polu religijno-społecznem, dano jaki znak życia?... Wszak nieśmiertelny Pius IX. nieszczędził tylekroć zachęty i wezwania w tym względzie — wszak tylekroć powtarzał, że trzeba iść krok w krok za tak nam nieprzyjaznym pseudo liberalizmem nowoczesnym i wyrwać mu broń, którą chce zwalczyć nie co innego — nie łudźmy się w tem bynajmniej — tylko wraz z katolicyzmem całe chrześciaństwo w jego zasadach i nauce. Wszakże i przykład choćby tylko ruszającej się przecie partyi katolickiej w Austryi powinien był nas do tego pobudzić.

Ktoś słusznie zauważał, że liberalizm nowoczesny to herezya woli — otóż na polu woli, czynu zewnętrznego, na polu życia politycznego walczą dzisiaj katolicy, i wywalczają wszędzie swobodę należną ich wierze prawem boskiem i ludzkiem. Tylko u nas cicho i senno. Jacyśmy szczęśliwi! Niech jad zepsucia przesiąka ciało narodu a niewiara i bezbożność podnosi wszędzie głowę — to wszystko nic nie szkodzi, zawsze lepszy spokój nad walkę — choćby ten pokój był tylko pokojem trupa a walka życiem żyjącego, wszakże spokój tak wygodny, tak miły, tak do niego ciągnie przyzwyczajenie, a walka wymaga ofiary i poświęcenia! Lecz dosyć tej boleśnej ironii, oby nam tak nigdy niebyło potrzeba pisać!

Kiedyż to, kiedy — a już czas wielki — i w kraju naszym biednym, karmionym fałszem antireligijnych agitacyj, szarpanym wewnętrzną niezgodą, zawieje ten duch katolicki prawdziwy, który by nas nauczył że nie należy spać, kiedy nieprzyjaciel sieje kąkol niewiary, nie należy milczeć uporczywie, kiedy trzeba wołać i wołać ciągle, by obudzić zaumarłe poczucie katolickie na polu społecznem a niedać zagasnąć i zginąć zaumierającemu już i w życiu domowem?

Przecież kościoł ma środki ku temu! Ma on dla wszystkich i na wszystko czarodziejskie lekarstwo odrodzenia! Dla kapłanów na ich uświęcenie i zespolenie ma synody dyecezalne, rekollekcye, konferencye dekanalne; dla świeckich: listy pasterskie, ma nauki kapłanów o tegoczesnych pouczające potrzebach kościoła, ma słowo przestrogi i upomnienia, by się niekarmić zatrutą strawą złych dzienników, ma słowem wszystkie warunki by zwyciężyć wszystko co mu wrogie — tylko trochę dobrej woli a mniej tej grzesznej opieszałości, o której powiedziano: *Utinam frigidus esses vel calidus!*

TEATR WOJNY.

Dzisiejsze sprawozdanie zacząć musimy od smutnej wiadomości. Armia loirska doznała 11. b. m. nowej porażki pod Orleans. Biuletyn pruski donosi, że Prusacy wzięli

Uwagi
nad pierwszym Zeszytem Bibliografii Pana Estrejchera.

(Ciąg dalszy.)

Podobnie należałoby postępywać i w dalszym ciągu, coby rzecz wielce ułatwiło i uczyniło Katalog p. Estr. prawdziwym i rzetelnym „katalogiem księgarskim i bibliotecznym“, dozwalającym nawet mniéj biegłemu w podobnych poszukiwaniach, znaleść się w nim w każdéj chwili jak we własnym domu. Zrodziłoby to tylko jeszcze jednę, ale bardzo drobną konieczność: należałoby katalog zapełnić większą ilością odsyłaczów. Jestto wszakże konieczność, bez któréj połączenie katalogu przedmiotowego z podmiotowym, o ile ono jest możliwe, jest wręcz niepodobném, co i sam p. Estr czuł, gdy zaręcza, że „w I. Części Bibliografii jego jest do 100,000 odsyłaczy, a jednak nie są one jeszcze tak dokładne, jak dokładnymi je mieć pragnął“ (str. XIII).

Przechodząc zatém do odsyłaczów, na których cały system p. Estr., jakby do koła głównéj osi swojéj, obraca się, przyznaję, że takowe, o ile się znachodzą już w piérwszym Zeszycie, są z małym bardzo wyjątkiem dobrane. Niedostatecznymi wydały mi się tylko następujące:

Abecadło i uwagi, ob. **Szaszkiewicz** i **Łoziński**;
Aufstand, ob. **Polen** (1863);
Bakunin Michał, ob. **Mierosławski** Ludwik; i (a takich odsyłaczy jest więcéj)
Biblioteka polska w Wersalu. Od założ. rok 3. Odezwa do współobywateli (składki na drukarnią). Versailles, impr. Klefes, 18.3, w 8ce, str. 8, ob. **Wersal.**

Piérwszy odsyłacz odnosi się w części swojéj do bezimiennego pisma z r. 1836:

Azbuka i abecadło, uwagi nad rozprawą i t. d,

i dlatego nie należało pominąć w dalszym porządku abecadłowym odsyłacza:

Azbuka, ob. **Szaszkiewicz**,

gdzie tymczasem niepotrzebnie znalazł się odsyłacz

Azbuka, ob. **Asbuka**,

gdyż w katalogu p. Estr. nie ma niczego zgoła pod **Asbuka.**

Drugi odsyłacz należało bliżéj określić, gdyż mamy dwa dzieła bezimienne z r. 1863, zaczynające się od **Aufstand:**

Aufstand (der polnische) im westlichen Russland im Jahre 1863. Kijew, Universitäts-Buchdruckerei, 1863, w 8ce, str. 68; i

Aufstand (der) im Königreiche Polen. Stenographische Berichte der Verhandlungen des preussischen Abgeordnetenhauses vom 26, 27, und 28 Februar 1863. Posen, Merzbach, 1863, w 4ce, str. 1 nl. i 168.

Trzeci odsyłacz jest niewłaściwy, gdyż widocznie odnosi się do pisemka:

Le Comité central de Varsovie et le Comité militaire russe. Réponse au général Mierosławski par M. **Bakounine.** London, Allen et Cie, w 12ce, str. 24,

i należało w tém miejscu już dziełko to w całości przytoczyć, a dopiero późniéj dać odsyłacz:

Mierosławski Ludwik, ob. **Bakunin** Michał.

Czwarty odsyłacz nie powinien właściwie być odsyłaczem (i to po podaniu w całości tytułu pisemka). Należało go urwać już na wyrazach „str. 8.“ i wyliczyć w tém miejscu zarazem i inne jeszcze pisemka, dotyczące Biblioteki polskiéj w Wersalu [4]), a dopiero późniéj dać odsyłacz:

Wersal, ob. **Biblioteka** polska w Wersalu.

Zresztą, jak powiadam, odsyłacze są dobrane, a nawet, niebacząc naturalnie na to, com wyżéj powiedział, nie napotkałem między nimi na znaczniejsze braki. Nie znalazłem n. p., o ile mogłem sprawdzić, tylko odsyłaczy następujących:

Allocutio ad alumnos seminarii, ob. **Zacharyasiewicz** Franciszek Xawery;
Amszejewicz Michał, ob. **Ahn** Dr. F. Jan Franc.;
Arendt Marcelin, ob. ?;
Baczność!, ob. **Brzozowski** Ludwik;
Baczność Polacy!, ob. **Barański** ks;
Bajki Ludzimiła z S***, ob. ?;

które się odnoszą do pism:

Allocutio ad alumnos seminarii Premisliensis r. l. ab Episcopo dioecesano habita, dum anniversarium diei natalis augustissimi Imperatoris Ferdinandi I anno 1843 sollenniter celebrarent. B w. m. i r., w 4ce, str. 8 (autor **Zacharyasiewicz** Franciszek Xawery);

Ahn'a praktyczne prawidła nauczenia się w krótkim czasie języka ruskiego przez Michała **Amszejewicza.** Kurs piérwszy. Wydanie drugie pomnożone i poprawne. Warszawa, w drukarni Alex. Ginsa, 1867, w 8ce, str. 128 i

[4]) Jak n. p.:
Biblioteka polska w Wersalu (odezwa do autorów i obywateli o wspieranie biblioteki darami; podp. H. Klimaszewski, konserwator biblioteki). Versailles d. 17 lutego 1841 r., fol., str. 1 (litogr.).
— Wiadomość o bibliotece polskiéj w Wersalu (mieszczą się tu: „Wywód słowny konstytuowania się biblioteki polskiéj na teraz w Wersalu“ i „Uchwała ukonstytuowania się opieki nad biblioteką tułactwa polskiego na teraz w Wersalu“). Versailles (d. 15. czerwca 1841 r.), impr. de Klefer (sic!), w 8ce, str. 8.

kilka tysięcy jeńców, a zresztą mówi o bitwie tej i jej rezultacie bardzo skromnie. Nie ma tam tych tryumfatorskich ekspektoracyi, któremi naszpikowane są dotychczasowe zwycięzkie biuletyny pruskie. Klęska więc Francuzów polega tylko na odwrocie po za Loirę. Odwrót ten dokonany być musiał w porządku skoro Prusacy sami streszczają rezultat bitwy w tych tylko słowach: „Armia loirska odrzuconą została za Orleans i za Loirę.“ I teraz jak zawsze Prusacy ustrzedz się nie mogli od bezczelnego kłamstwa. Mówią bowiem o wzięciu szturmem miasto Orleans, podczas gdy Orleans będąc miastem otwartem nie mogło być szturmowane. Prusacy rzucili 24 bomb na otwarte miasto, podpalili je w kilku miejscach i tym sposobem zmusili prefekta i biskupa do prośby o zaprzestanie bombardowania. I to hajdamackie łupieztwo nazywają Krzyżacy szturmem!

Jakkolwiek zwycięztwo Prusaków biorąc nawet za podstawę ich własne doniesienie, nie było znaczne i stanowcze nie można przecież odmawiać mu pewnej doniosłości. Jeżeli bowiem istotnie cała armia loirska walczyła pod Orleans (o czem wątpimy, gdyż jednym korpusem i trzema dywizyami Prusacy nie zdołaliby jej pokonać), to klęska poniesiona zaraz na wstępie operacyi może fatalnie wpłynąć na ducha świeżego żołnierza. Dopóki jednakże rząd republikański siedzi w Tours, dotąd nie można jeszcze uważać armii loirskiej za stanowczo pobitą. W takim razie bowiem Prusacy ścigając rozbitków, już w pierwszem dniu po zwycięztwie większem zagrażaliby miastu Tours i dziś bylibyśmy już mieli doniesienie, że rząd przenosi się ztamtąd do Touluzy.

Równocześnie z bitwą pod Orleans stoczył generał Cambriels w południowej Lotaryngii potyczkę z 15.000 Prusaków pod Orleans. Prusacy zostali tam pobici.

Ważną nadzwyczajnie jest wiadomość o ponownem pojawieniu się francuskiej floty na morzu bałtyckiem pod wodzą admirała Fourichon, który jak wiadomo w zagadkowy sposób złożył niedawno tekę ministra. Prywatne telegramy utrzymują, że flota ściągać będzie z niemieckich miast portowych kolosalne kontrybucye, a Hamburg sam ma zapłacić 100 milionów franków. Choćby nawet wieść ta była bąkiem pojawienie się floty na morzu bałtyckiem jest faktem bardzo doniosłym. Generał Vogel-Falkenstein. który miał bronić wybrzeży a po odejściu floty francuskiej ruszał z swą armią w pochód do południowej Francyi, musi wrócić na dawne stanowisko. Tem samem doznają Prusacy znacznego uszczerbku w siłach, któremi operują we Francyi. Nadto jeszcze pojawienie się floty francuskiej na morzu bałtyckiem obudzi postrach u Prusaków, którzy w sposób wyrafinowany plądrują całą Francyę. Jeżeli admirał Fourichon działać zacznie energicznie, jeżeli zabierze się do bombardowania Hamburga lub innego miasta, Prusacy inaczej zaśpiewają. Skończy się ich łupieztwo a za dawne rabunki może ich flota francuska teraz należycie ukarać.

Położenie Prusaków pod Paryżem jest fatalne. Nie donoszą oni ztamtąd o żadnych potyczkach a tymczasem powoli dowiadujemy się, że tam co kilka dni wre walka. Dnia 5. między Mont Valerien a St. Cloud zaszła znaczna potyczka. Prusacy zostali na głowę pobici i uciekli do Wersalu. Tak doniósł kuryer, który się przedarł z Paryża do Tours. Więcej niż te wycieczki trapi Prusaków głód. Dokoła Paryża zniszczyli całą okolicę a komunikacya z Niemcami nadzwyczaj utrudniona. Czystej krwi Prusak Hans Wachenhusem okropnie maluje biedę wojska pruskiego. Żołnierze po kilka dni nic nie jedzą i głód wielki tłumić muszą skąpą porcyą ziemiaków.

Pod Metz dnia 10. b. m. słyszano przez dzień cały huk dział, ale główna kwatera pruska nie wysłała żadnego biuletynu do Berlina, jak to czyni zawsze, gdy zanadto niepomyślnie rzecz poszła.

Pod Thionville przybyło dwa bataliony piechoty, kilka szwadronów konnicy pruskiej i 6 dział oblężniczych, aby obsaczyć tę fortecę, która dotąd tylko od południa była obserwowaną.

Toż samo i pod Verdun przybyło dwa bataliony piechoty i kilka dział z wziętych w Toul, a korespondenci donoszą, że ma się rozpocząć obsaczenie i oblężenie. Dotąd Verdun jedynie obserwowano, a obserwujące dwa bataliony cierpiały niedostatek, bo dwakroć pociągi prowiantowe, dla nich przeznaczone, podchwyciła załoga przy wycieczce.

Forteczki Montmedy i Longwy są dotąd tylko obserwowane. W okolicy snują się wolni strzelcy, przeciw którym załoga z Sedan robiła wycieczki, lecz nadaremne.

Forteca Mézieres jest dotąd tylko obserwowaną. Zawieszenie broni, zawarte między Prusakami i załogą, a w którem zobowiązała się załoga dozwolić popod Mézieres idącą koleją przewozić rannych z pod Sedan do Belgii, upływa z dniem 16. października. Forteca ta jest dobrze uzbrojona i zaopatrzona w żywność i amunicyę. Tam bowiem skierowano wszystkie przesyłki koleją, gdy armia Mac-Mahona ruszyła pod Sedan.

Warowne miasto Soissons z cytadelą obsaczone jest jedynie przez kawaleryę pruską, mającą dwie czy trzy baterye dział. Dopiero w ostatnich dniach do oblęgania miano wysłać i piechotę. Dotąd jednak nie słychać, aby tam stanęła. Przedmieście jedno już spalili Prusacy, lecz miasta dotąd kule pruskie nie dosięgają.

Bitsch i Pfalzburg od 30. września miały być obsaczone i w tym celu wysłać tam miano działa z pod Strassburga i z Monachium. Dotąd jednak niema tam ani dział oblężniczych, ani dostatecznego do oblężenia wojska i dotąd oba te na wysokich skałach położone forty są jedynie obserwowane. A nawet świeżo zaopatrzyły się w żywność

Ku fortecy *Neu Breisach*, w departamencie górnego Renu pociągnęła część wojsk z pod Strassburga i część dywizyi rezerwowej, która pod Neuburgiem przeprawiła się przez Ren. Głosili Niemcy, że ta dywizya rezerwowa wynosi 40.000 ludzi, stanowi osobną armię, której komendę objąć ma jenerał Vogel von Falkenstein. Okazało się, że zaledwie 5000 przeprawiło się przez Ren, a dopiero za kilka tygodni przybyć ma reszta. Oddział ten połączył się z nadciągającą od Strassburga częścią, to jest 10000 ludzi i w 15.000 ruszył ku Neu Breisach; nie mając dział oblężniczych, spalił jedynie z lekkich dział przedmieścia po za opasaniem fortecznem leżące, fortecy nie obsaczył, skoro załoga robi dalekie dotąd wycieczki. Widać ta dywizya, która od Strassburga poszła ku Breisach i Mühlhausen, ma podług ułożonego z góry planu działać wraz z dywizyą badeńską, która przez Wogezy i Luneville drugą stroną Wogezów iść miała ku Belfort, i od zachodu tę fortecę otoczyć, pod czas gdy jenerał Werder, z drugą dywizyą miał przyjść od wschodu. Dywizya tamta napotkała w swym marszu na dywizyę francuską między Raon i St. Didié, która posuwała się od Epinal ku Luneville i Nancy. Dnia 6. października pod St. Remy stoczyła z nią walkę. Francuska dywizya, złożona po części z wojska regularnego, po części z gwardyi ruchomej i z wolnych strzelców, cofnęła się do Rambevillers. Niemcy chwalą się, iż ją pobili, lecz o ich dalszym marszu nic nie słychać. W ogóle zapowiadana z wielkim hałasem wyprawa nowej armii niemieckiej na Belfort, Langres, Besancon ku Ługdunowi, redukuje się obecnie do małych rozmiarów. Werder wstrzymuje widocznie swój pochód, dowiedziawszy się, iż koło Belfort skoncentrowały się znaczne siły francuskie, wzmacniane ciągle uformowanemi pod Lugdunem wojskami.

Do *Indep. Belge* pocztą balonową dochodzi następujące sprawozdanie:

Paryż 1. października. Wczoraj w piątek d. 30 o czwartej zrana wojska nasze wyszły z fortu Bicétre; brygada Moulins rozpoczęła akcję. O siódmej przybył jenerał Vinoy, a o ósmej jen. Trochu.

Pułki w działaniu były: 9 pułk liniowy. rozmaite bataliony z pułków: 39, 44, 79, 70, 71, 81, 90, 93, 35 batalion gwardyi ruchomej z Wandei; cztery szwadrony żandarmów i połowa pułku artyleryi konnej.

Zaczepny ten rekonesans nie miał właściwie żadnego rezultatu, w tem znaczeniu, że oba wojska zachowały swoje pozycje, ale pod względem strat, sprawa była znaczącą. Przytoczymy naprzykład brygadę Du Moulin, która miała 59 zabitych, 300 rannych, a 200 zgubionych, zatem około 600 ludzi poza szeregiem.

Potrzeba sobie teraz przypomnieć, że było 8 brygad w działaniu. Razem liczbę rannych podają od 1500 do 1800 ludzi, najciężej rannych odesłano do Palais de Industrie, gdzie doktor Nelaton robi najtrudniejsze operacje. Przebiegłem te sale, potrzeba mieć bardzo zahartowaną duszę, ażeby ten widok wytrzymać, a przecie widziałem tam wiele dam.

Tam dowiedzieliśmy się, jakie miała zadanie wczorajsza wycieczka. Prusacy zajmowali Thais, Hay i Chevilly, wiadomo było, że się tam fortyfikują, potrzeba było wyprzeć ich ztamtąd, i zburzyć baterje, które z tyłu ustawili. Wiadomo było także, że wielka masa wojska koncentruje się koło Choisy le Roi; inne ich siły masowały się w lasach sąsiednich na równinach Vendres, Vitry i Montrouge.

O godz. 4 działo Montrouge oznajmiło nieprzyjaciela, który wychodził z lasków Clamarte i Vitry, postępował dwoma równoległemi liniami ku upłazowi Villejuif; wojska francuskie oczekiwały nań, potem powitawszy go ogniem, odepchnęły aż do domów, ale dalej iść nie mogły, wioska była bronioną. Nagle wypadł dawny okrzyk:

— Na bagnety!

Wtedy to był szal! Po raz pierwszy od początku kampanii dwie piechoty walczące, znalazły się ciało z ciałem, trzy tysiące Prusaków pozostało na placu, reszta uciekła, ale artylerya oszańcowana wstrzymała zapęd Francuzów, musieli cofnąć się, zostawiając z braku koni, wzięte przez siebie 24 działa pruskie.

W innej stronie, o tejże godzinie, to jest o 10, wszystko było skończone. Jenerał Ducrot z 14. batalionami wyszedł bramą Moillot, powrócił nocą, daremnie przebiegając okolice Bougival, Prusacy musieli opuścić tę stronę.

Dziś, sobotę nic nowego, fizyonomia Paryża nie zmieniła się, ale ufność miasta i czujność wzmaga się; gwardya narodowa jakby stworzona do służby; jednę na trzy nocy przepędza na wałach i nie skarzy się wcale. Zato szpiegostwo pruskie nurtuje ciągle po trosze. Widziałem jak aresz-

---

1 tablica; — które p. Estr. wraz z innèm dziełkiem cytuje pod **Ahn**'em;

Arendt Marcelin ks. Nauki chrześciańskie w sposobie uwag i rozmyślań czyli lekcyi i medytacyi z francuskiego na polski język przez . . . . Trynitarza prowincyi, Definitora przełożone. W Berdyczowie, w drukarni Ks.Ks. Karmelitów Bosych, 1826, w 8ce, str. 638 i 4 nl. (p. Estr. zna zapewne autora tego dzieła);

Baczność! Paryż, Martinet, 1862, w 16ce; Zesz I str. 36, II str. 59 i 1 nl., III str. 60, V str. 96 (innych nie znam; wydawca **Brzozowski** Ludwik podpisał się przy końcu każdego z tych Zesz.);

Baczność Polacy! nowy kusiciel cywilizator między nami. Wyd. drugie. Lwów, Poremba, 1862, w 8ce, str. 16 (autor ks. **Barański**).

Bajki Ludzimiła z S***, zmyślone dla dobrych dzieci Lwów, w druk. Zakł. Ossol., 1848, w 8ce, str. 41 i 1 nl.

Większy brak odsyłaczy daje się czuć w Spisie katalogów; bezimiennie wydane umieścił p. Estr. wprost pod znanymi sobie autorami lub wydawcami, nie dawszy w stosownèm miejscu potrzebnych odsyłaczy, jak n. p. przy **Mickiewicza** Władysława Catalogue z r. 1867, lub przy bezimiennych **Spisach i Katalogach** pism Księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich i naukowych w Krakowie, które się znalazły pod **Wielogłowskim** Walerym i t. p. Odwrotnie zato wydany już tego roku **Asher**'a A. et Comp. Katalog LXXXVIII, mieszczący w sobie książki, składające bibliotekę hr. Edwarda **Grabowskiego** niegdyś w zamku Radawnickim, znalazł się w całości przytoczony tak pod **Asher**'em A. et Comp., jak pod **Grabowskim**, przyczém zaszedł jeszcze ten drobny przypadek, że pod **Asher**'em zanotował p. Estr., iż katalog ten znachodzi się w bibliotece Jagiellońskiéj, a pod **Grabowskim** nie uczynił tego, co z czasem mniéj oględnego mogłoby naprowadzić na domysł o exystencyi dwóch różnych katalogów, gdy tymczasem jestto jedna i ta sama książka.

Na zakończenie téj uwagi o odsyłaczach i w ogóle systemie p. Estr. wypadałoby jeszcze zapytać, o ile autor pozostał sobie wiernym, i dzieła bezimienne, odnoszące się do miejscowości jakiéj lub osobę jaką mające za przedmiot swój, grupował w rzeczy samèj nie pod piérwszym rzeczownikiem, ale pod nazwiskiem osoby lub miejscowości? Na pytanie to wszakże będzie można orzéc coś stanowczego dopiero po ogłoszeniu całéj olbrzymiéj i mozolnéj pracy p. Estr., dlaczego ograniczam się na teraz tylko do następujących szczegółów.

W Spisie katalogów nie podobało mi się n. p., że autor katalogi:

Desiderata der kaiserl. öffentl. Bibliothek zu St. Petersburg. 1851. Druk Gołowina, w 4ce str. 36;

Korrekturnyi listy kataloga i t. d. (tytuł jak wyżéj) i

Liste d'ouvrages rares et précieux concernant la Russie et l'ancienne Pologne, qui seront vendus à l'enchére à la Bibliothèque impériale publique. St. Petersbourg, impr. de l'Acad impér., 1852, w 8ce, str. 24;

umieścił w porządku abecadłowym każdy pod wyrazem tłusto tu wybitym. Wszak wszystkie odnoszą się do ces. publ. Biblioteki w Petersburgu, i należało wszystkie z odpowiednimi odsyłaczami umieścić pod

Biblioteka ces. petersburska.

W tymże Spisie katalogi kolegiów jezuickich: kaliskiego, poznańskiego i sandomierskiego, umieścił p. Estr. jak należało pod **Jezuici**, mianowicie: Catalogus z drugiéj połowy XVIII w., Katalog z r. 1768, Katalog z r. 1785 (?), Catalogus z r. 1765 i Catalogus (Coll. Sandomiriensis) z r. 1750. Odsyłaczów naturalnie pod Catalogus i Katalog niema; ale zato pod **Catalogus** znachodzą się w całości podane dwa inne (?) katalogi jezuickich kolegiów poznańskiego i sandomierskiego: Catalogus z datą przywileju r. 1739, i Catalogus (Coll. Sandomiriensis) z r. 1750.

Coś podobnego zaszło także przy **Biblioteka** polska i przy **Turowski** K. J. i **Pollak** Karol.

W samèj zaś Bibliografii p. Estr. zastanowiło mię, dlaczego pod **Anglia** przytoczył dwa następujące dziełka bezimienne:

Posiedzenie Izby niższéj w Anglii d. 2 lipca 1861 r. Poznań, 1861, w 16ce; [5]) i

Sprawa Polski w parlamencie angelskim w r. 1862. Paryż, 1862, w 16ce[6]).

[5]) Właściwie brzmi tytuł tego pisemka tak:
Sprawa polska w parlamencie angelskim w roku 1861. Poznań, Żupański, 1861, w 16ce, str. 62. (Od str. 1—31 idzie: „Posiedzenie Izby niższéj w Anglii 2 lipca 1861 roku“, co przez pomyłkę wydrukowano także na okładzince kolorowéj; a od str. 33 do końca następuje: „Posiedzenie Izby lordów 19 lipca 1861 r.“).

[6]) W każdym razie jednak, odnosząc te pisemka do miejscowości Anglia, należało już w tém miejscu przytoczyć jeszcze dwa inne podobne pisemka bezimienne:
Sprawa polska przed Izbą parów parlamentu angelskiego. Lwów, Winiarz, 1861, w 8ce, str. 24; i
Sprawa polska przed parlamentem angelskim w lipcu 1861 (korespondcencya Przeglądu Powszechnego). Lwów, Winiarz, 1861, w 8ce, str. 30. (C. d. n.)

łowano w Luksemburskim pałacu przede mną młodego człowieka, który ofiarowywał wielką sumę dwom robotnicom nabojów, ażeby mu dały kartę i miejsce jednej z nich. Przyznał się, że miał poruczone sobie zadanie wysadzenia gmachu, w którym znajduje się obecnie warsztat ogni wojennych.

W innej stronie znów wczoraj, u stóp Bicétre, toczyła się na Sekwanie walka na kułaki pomiędzy pływającymi wolnymi strzelcami i żołnierzami pruskimi, którzy rzucili naładowaną butelkę do Sekwany. Dostała się ona do rąk Francuzów, którzy ją zanieśli do jenerała Mandbul. Znaleziono w niej list cyfrowany, którego nie odczytano dotąd, a który był adresowany do pewnego znakomitego lekarza paryskiego.

Nouvelliste, dziennik wychodzący w Rouen, podaje ciekawe szczegóły o tej podróży: „Wiadomość o przybyciu p. Gambetty do Amiens i o przyjeździe jego do Rouen, rozbiegła się wczoraj koło południa po naszem mieście, i sprawiła wielkie wrażenie. Dowiedziano się, że p. Gambetta przybywa na dworzec północny koło godziny 3, i natychmiast, mimo deszczu ulewnego, ogromne tłumy posunęły się ku dworcowi.

„Batalion gwardyi narodowej z umysłu wyszedł naprzeciw znakomitego oratora w towarzystwie pp. Desseaux, prefekta Seine Inferieure, jenerała Gudin, jeneralnego komendanta Estencelin, p. Metieu, mera z Rouen, adjunktów i większej części członków rady municypalnej. Oddział konny gwardi narodowej miał służyć za eskortę dla członka rządu obrony narodowej.

„Opowiedzmy naprzód szczegóły podróży powietrznej p. Gambetty. W piątek rano o jedenastej, dwa balony podniosły się z placu Saint Pierre, na wyżynach Montmartre. W jednym z tych balonów, który się nazywał *Armand Barbes,* zajęli miejsce p. Gambetta, jego sekretarz p. Spuller i p. Trichet, aeronauta.

„Do drugiego balonu „Georges Sand" wsiedli pp. de Revillod, Reynolds z Nowego Jorku, May, Amerykanin, który mieszka w Paryżu od 1862 r, Curon, podprefekt z Redou, i jeden aeronauta. Wielki tłum był obecny przy odjeździe obu balonów. Panu Gambecie towarzyszyło wielu jego kolegów. Każdy składał gorące życzenia, aby się powiodła tak niebezpieczna wyprawa, i tak wielka misya, jaką Gambetta miał spełnić na prowincyi. P. Nadar, który budował te balony, kierował samym odjazdem.

„Wkrótce oba balony uniosły się w powietrze, przy oklaskach tłumu, który przechodził nieopisane wrażenie, gdyż każdy zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw, na jakie narażali się odważni obywatele. Z początku oba balony odbywały drogę obok siebie, i podróżnicy obu balonów mogli rozmawiać z sobą. Przebywając linie pruskie, p. Gambetta i jego towarzysze umykali dwadzieścia razy przed śmiercią. Prusacy wymierzyli ku nim ciągłą strzelaninę, i kule ze świstem przelatywały koło łodzi.

„Do godziny trzeciej po południu balony nie straciły siebie z widoku, posuwając się w jednym kierunku. O godzinie 3 rozdzieliły się, ale już były blisko miejsca, gdzie mogły osiąść na ziemię. W godzinę potem jeden z balonów „Georges Sand", opuszczał się bez przeszkody koło Ruy, w departamencie Somme.

Mniej szczęśliwy Armand Barbes zaczepił się o drzewo w okolicy Montdidier Zejście pp. Gambetty i Spulera było bardzo niebezpieczne. Włościanie i jakiś pan przejeżdżający powozem, przybiegli na pomoc podróżnikom. P. Gambetta odniósł tylko lekkie draśnięcie. Czy potrzeba mówić, że w Roy i Montdidier wędrowcy zastali przyjęcie jak najserdeczniejsze, i że każdy oddawał się na ich usługi, ażeby im pomódz w dostaniu się do Amiens, gdzie przybyli wieczorem.

„Balony sprowadzono do Amiens, gdzie wędrowcy przenocowali — Wczoraj rano p. Gambetta i jego towarzysz podróży udali się osobnym pociągiem do Rouen. Do wagonu wsiadł także i p. Julian Barny, który towarzyszy p. Gambecie do Tours.

„Oznajmiono, że pociąg przychodzi do Rouen o god. 3. Batalion gwardyi narodowej stanął szeregiem we wnętrzu dworca wzdłuż debarkaderu. Wiele osób przypuszczono do dworca; podwórze było napełnione tłumami, mimo ulewnego deszczu. Podawano sobie następujący adres do Gambetty:

„Znakomity obywatelu Gambetta!

„Poświęcenia wiele, ale energii i kierunku nie mamy.

„Bądź tą energią dla prowincyi, tak samo jak dla Paryża, wskrześ władzę, a nieprzyjaciel będzie wypędzony, Francya zbawiona, a rzeczpospolita ostatecznie i na zawsze ugruntowana.

„Niech żyje Francya! Niech żyje rzeczpospolita!

Ten adres, przechodzący z rąk do rąk pośród gwardyi narodowej i tłumu, okrył się podpisami, i podany został Gambecie.

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. W tych dniach ma być publikowany reskrypt, zwołujący delegacye na dzień 21. listopada.

— Między szlachtą a stronnictwem czeskiem miało przyjść do najzupełniejszego porozumienia.

— Pod napisem: „O d r o c z e n i e s e j m u c z e s k i e g o" rozpoczyna *Warrens-Correspondenz* szereg artykułów, z których pierwszy tak opiewa:

„Kwestya, czy odroczenie sejmu czeskiego uchybia konstytucyi musi być bezwarunkowo zaprzeczoną.

„Oczywiście nie ma o tem mowy, by przez to naruszonem zostało jakiekolwiek wyraźne postanowienie konstytucyi. Ani §. 7 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, który zajmuje się bezpośredniemi wyborami, ani jakiekolwiek inne postanowienie konstytucyi lub ordynacyi krajowej nie zawiera normy, któraby w razie zarządzenia i rozpisania bezpośrednich wyborów wykluczała odroczenie sejmu.

„Nie można jednakże powiedzieć, że odroczenie sprzeciwia się d u c h o w i i k o n s t y t u c y i.

„Z samej n a t u r y r z e c z y nie można wyprowadzić wniosku, iż rozpisanie bezpośrednich wyborów poprzedzić winno koniecznie rozwiązanie sejmu.

„Bezpośrednie wybory mogą bowiem i wtedy nastąpić, gdy sejm wybiera deputowanych do Rady państwa, ale wybrać nie może ze wszystkich grup wyborczych dla tego, że jak się to np. w Czechach stało a w Tyrolu obecnie dzieje, nie wszystkie okręgi reprezentowane są w sejmie, a więc i wtedy gdy wybory bezpośrednie z konieczności tylko częściowo mają być przeprowadzone. W takim zaś razie nikt nie mógł twierdzić, że rozwiązać należy sejmy dla rozpisania bezpośrednich wyborów.

„Na to jednak można nawet z pełną słusznością odpowiedzieć, że w obecnym wypadku idzie o sejm, który przez wiedzieć, że w obecnym wypadku idzie o sejm, który przez ponowne odnowienie wyborów do Rady państwa sprzeciwił się konstytucyi, że zatem w obecnym wypadku powód rozwiązania sejmu da się wysnuć z ducha konstytucyi i idei utrzymania konstytucyi.

„Na to twierdzenie jednakże należy odpowiedzieć, że z tej okoliczności, iż sejm czeski nie został rozwiązany, n i e wynika, że j u ż n i e b ę d z i e r o z w i ą z a n y. Wreszcie przy wszelkiem uznaniu konieczności rozwiązania reprezentacyi, która stale sprzeciwia się istniejącym zasadom państwa, o z n a c z e n i e c h w i l i r o z w i ą z a n i a jest rzeczą politycznej d o g o d n o ś c i.

„Zastanawiając się, czy w tym wypadku natychmiastowe rozwiązanie sejmu byłoby na czasie, każdy przyzna, że nietylko byłoby to nie na czasie, lecz nadto, że podobne postępowanie sprzeciwiałoby się konstytycyi.

„Rozpisanie bezpośrednich wyborów uważać należy za konieczność polityczną.

„Konieczność ta wynika z tendencyi rządu, który pragnie o ile możności mieć w Radzie państwa pełną reprezentacyę Czech. Nie może zatem powstać kwestya, czy nie byłoby stosowniej zamiast bezpośrednich wyborów zarządzić rozwiązanie sejmu. Żaden sejm nie wysłałby pełnej reprezentacyi Czech do Rady państwa. Osiągnięcia tego celu spodziewać się nie można nawet po rozpisaniu bezpośrednich wyborów, ale jestto już ostatni w konstytucyi wskazany, dotychczas jeszcze nie wypróbowany środek, i nikt nie może powiedzieć z apodyktyczną pewnością, iż środek ten do celu nie doprowadzi.

„Uważając rozpisanie bezpośrednich wyborów za konieczność polityczną, należy rozważyć następujące okoliczności:

„Gdyby rząd równocześnie z rozpisaniem bezpośrednich wyborów rozwiązał był sejm czeski, natenczas według wyraźnego postanowienia §. 10. czeskiej ordynacyi krajowej musiałby zarządzić nowe wybory do sejmu.

„Kiedy wypadłoby zarządzić te wybory? Jeżeli uczynić to należało zaraz po rozwiązaniu sejmu, jak tego ścisłe brzmienie i myśl §. 10. ordynacyi krajowej wymaga, natenczas kolizya z bezpośredniemi wyborami byłaby nieuniknionem następstwem tego kroku. Zamieszanie, któreby koniecz nie wyniknąć musiało z tych podwójnych wyborów przy skomplikowanej już i bez tego operacyi wyborczej wyklucza stanowczo tę drogę.

„Gdyby zaś zarządzono tylko wybory a wykonanie odłożono do późniejszej chwili, to wyniklyby ztąd następujące skutki:

„a. Gdyby wybory do sejmu nastąpić miały zaraz po bezpośrednich wyborach, byłoby to dla ludności nie małe zadanie w obec przeprowadzonych już pierwszych wyborów.

„b. Czynności Rady państwa i delegacyi zostałyby w każdym razie przerwane.

„c. Przy dłuższem odraczaniu wyborów do sejmu nie stałoby się pewnie zadość myśli § 10. ordynacyi krajowej.

„Najmniejsza zwłoka nawet po usunięciu trudności od a i b., czego jednakże przypuszczać nie można, trwałaby przez czas przeprowadzenia bezpośrednich wyborów a więc przez kilka tygodni.

„Na cóż tedy rozwiązywać sejm, skoro nie można zaraz potem zarządzić nowych wyborów i skoro przytem wyniknąćby mogła kolizya z §. 10. ordynacyi krajowej?

„Przypuśćmy jednakże, że wybory do sejmu mogłyby się odbyć zaraz po bezpośrednich wyborach. Jakiż byłby cel tych wyborów?

„Jak długo obraduje Rada państwa, nie można zwołać sejmu, a gdyby to uczynić można, natenczas przez zwołanie nowego sejmu nieważnemi stałyby się według § 18. ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa mandaty deputowanych bezpośrednio wybranych.

„Jeżeliby sejm nowy miał tę samą barwę polityczną co obecny — stanęlibyśmy na tem samem stanowisku, na którem stoimy teraz p r z e d wyborami bezpośredniemi.

„Jeżeliby zaś w nowym sejmie dzisiejsza mniejszość stała się większością, sejm przedsięwziąłby wprawdzie wybory deputowanych do Rady państwa, ale wtedy nie osiągniętoby celu bezpośrednich wyborów, nie pozyskanoby kompletnej reprezentacyi Czech w Radzie państwa, gdyż czeskie okręgi nie byłyby reprezentowane w Radzie państwa.

„Z tego wszystkiego wynika, że rząd rozwiązując sejm nie mógłby rozpisywać nowych wyborów w myśl §. 10. ordynacyi krajowej, że rozpisując jak najprędzej nowe wybory nie mógłby zwołać nowego sejmu, i że, gdyby to nawet mógł uczynić, wyniknąćby musiał ztąd rezultat nieodpowiedni tendencyom, które były podstawą przy zarządzeniu bezpośrednich wyborów.

„Po tem wszystkiem powstaćby mogła chyba ta kwestya, czy w obecnej chwili należało odroczyć czy rozwiązać sejm czeski? Kwestyę tę wyświecimy w przyszłym numerze."

Francya. *Daily News* donosi z Tours, iż Garibaldi otrzymał dowództwo nad wszystkiemi nieregularnemi wojskami Francyi.

— Garibaldi wydał odezwę do Włochów w Nizzy, aby w obecnej ciężkiej chwili nie sprawiali kłopotów znękanej Francyi, i aby na teraz dali pokój zaburzeniom w duchu antifrancuskim.

— W ostatnich dniach przewieziono z Liwerpolu wielkie masy zapasów wojennych we Francyi.

— Korespondent Nowej *Pressy* donosi z Francyi, że z Weissenburga do Nanteuil, którędy idą wszystkie transporta pod Paryż, idą pociągi pięć dni, t. j. pięć razy tak długo jak zwykle, a to z obawy naruszenia szyn przez partyżantów. Z zapadnięciem zmroku zatrzymują się wszystkie pociągi. Do tych wszystkich fatalności dołącza się wreszcie i ta, że z Nanteuil, gdzie się kończy kolej i potrzeba wszystko przeładowywać na wozy, nie ma dobrej drogi ku Paryżowi. Furmankami nie podobna zaś transportować żywność pod Paryż, bo właśnie tyle, ile na jeden wóz zabrać można, spotrzebowałaby furmanka przez drogę! Prusacy liczą ciągle na jak długo wystarczy żywności Paryżowi, ale podobnoś zapomnieli o sobie. Korespondent twierdzi, że jeżeli potrafią Niemcy wyżywić się pod Paryzem, to może zwyciężą, ale wyżywić się tam, jest dla nich absolutnem niepodobieństwem.

Nawet kolej z podwójnym biegiem szyn nie wystarczyłaby potrzebie, a cóż dopiero droga jednokolejowa, i to najeżona tylu przeszkodami! Aby zaś zdobyć jaką inną linię kolejową na północy albo na południu, potrzeba by zdobyć najpierw albo Slettstadt, Neu-Breisach a przedewszystkiem Belfort albo Mézieres i Soissons — do czego daleko jeszcze Prusactwu. Korespondent kończy arcy-ciekawy swój list jak następuje: „Jakkolwiek wielką jest przezorność niemieckich dowódzców i słuszne zaufanie, jakiem Niemcy darzą ich, to — człowiek może się pomylić. Zdarzało się to i największym geniuszom, że się przerachowały, więc kto wie, możeby i lepiej było zawrzeć pokój p r z e d Paryżem.."

Prusy. Bismark wysłał do gabinetów neutralnych następujący memorjał:

„Warunki zawieszenia broni, na podstawie których miało przyjść do urządzenia stosunków Francyi, przedłożonych Juliuszowi Favre, zostały odrzucone przez niego i jego kolegów. Tak więc wypowiedziano dalsze prowadzenie walki, która według dotychczasowego biegu wypadków, jest dla francuzkiego narodu bez żadnych widoków.

Szanse tej pełnej ofiar walki, pogorszyły się jeszcze dla Francyi od tego czasu; Toul i Strassburg upadły, Paryż jest obsaczony, a wojska niemieckie sięgają aż po Loirę. Znaczne siły zbrojne, zajęte pod owemi twierdzami, stoją teraz na rozkazy głównego dowództwa armii niemieckiej. Kraj poniesie teraz skutki tego starcia *â outrance*, które zostało zatwierdzone przez naczelników władzy francuzkiej w Paryżu, — ofiary będą się bez potrzeby zwiększały, a stosunki socyalne kraju będą się rozkładały w co raz większych rozmiarach.

Niestety kierownicy armii niemieckiej nie znajdują się w położeniu, aby temu zapobiedz. Ale za to widzą oni jasno skutki ulubionej obrony naczelników władzy we Francyi, i muszą przedewszystkiem na jeden punkt zwracać swoją uwagę. Dotyczy to specjalnych stosunków w Paryżu.

Dotychczasowe większe potyczki, stoczone przed tą stolicą d. 19 i 30 września, w których rdzeń zebranych tam sił nieprzyjacielskich, nie mogła nawet przełamać pierwszej linii naszych wojsk, przekonują nas, że prędzej czy później stolica musi upaść. Jeżeli ta chwila przez *Gouvernement provisoire de la défence de nationale*, będzie tak długo zwlekaną, dopóki groźny brak żywności nie zmusi do kapitulacyi, to muszą z tego wypłynąć straszliwe skutki. W okolicy Paryża przez Francuzów nieroztropnie poniszczone koleje, mosty i kanały, nie wstrzymały (?) ani na chwilę pochodu naszych wojsk; komunikacje lądowe i wodne, których potrzebowały, zostały przez nas naprawione w bardzo krótkim czasie. To naprawienie stosuje się tylko do czysto militarnych stosunków, ale inne zniszczenia, uniemożliwiają na długo komunikacyę między stolicą a prowincyą, nawet po kapitulacyi Paryża.

Jeżeli ten wypadek nastąpi, dowództwo armii niemie-

ekiej, ujrzy się w pozytywnej niemożności, zaopatrzyć dwumilionową ludność chociażby na jeden dzień żywnością. Okolice Paryża, ponieważ ich zasoby były potrzebne dla wojsk naszych, nie będą miały żywności w obwodzie kilkunastu dni marszu, a oprócz tego ludność Paryża nie będzie mogła wyruszyć popsutemi drogami. Nieomylnem tego następstwem jest, że krocie tysięcy ludzi umrze śmiercią głodową. Naczelnicy władzy we Francyi, powinni to tak jasno widzieć, jak dowódzcy armii niemieckiej, którym nic innego nie pozostaje, jak przeprowadzić do końca tę narzuconą (?) walkę. Jeśli chcą doprowadzić do ostateczności, więc muszą przyjąć odpowiedzialność za następstwa.“

— Minister finansów zawarł z pewnem konsorcjum pożyczkę związku północno-niemieckiego w wysokości 20 milionów talarów.

— Na zgromadzeniu katolików odbytem w niedzielę w Berlinie uchwalono jednogłośnie następujący adres do króla: „Głowa naszego kościoła znajduje się w niesłychanem udręczeniu i ze wszystkich stron opuszczona. Tylko Wasza królewska Mość stojąc na czele wszystkich wojsk niemieckich, po wielu świetnych zwycięstwach może usunąć to udręczenie naszego najdroższego i najwyższego pasterza a tem samem i usunąć naszą ciężką troskę. Miliony pruskich i niemieckich katolików, którzy witają w Tobie Najjaśniejszy Panie potężnego obrońcę wspólnej niemieckiej ojczyzny, spogladają na Ciebie, spodziewając się pewnej dla nas pomocy. Będą oni widzieć w tem dowód, że potężne ramię Prus może w stosownej chwili bronić także katolickiego kościoła.“

— Zgromadzenie katolików uchwaliło adres do rządzących książąt niemieckich o ochronę dla papieża, i drugi adres do papieża z wyrażeniem wierności katolików niemieckich dla stolicy św.

Włochy. Wiktor Emanuel odpowiedział deputacy rzymskiej, która mu plebiscyt wręczyła: „Spełnionem nakoniec zostało to śmiałe przedsięwzięcie, ojczyzna odrodzona, Rzym, którego imię jest największem, a sercu memu najdroższem, połączył się dziś znowu z Włochami. Plebiscyt, który z tak cudowną jednogłośnością objawił się, wysłuchany był w całych Włoszech z wzruszającą zgodnością. Uświęca on ponownie podstawę naszej umowy narodowej i świadczy raz jeszcze, że jakkolwiek wiele mamy zawdzięczać szczęściu, niemniej jednak wiele winniśmy słuszności naszej sprawy. Wolność ze świadomością chęci szczerej wymiany wiernych przyrzeczeń, są to owe siły, przez które powstały Włochy, i zdaniem mojem, doprowadzone zostały do uzupełnienia się. Teraz mogę wreszcie powiedzieć, że ludy włoskie są panami losu swego. Po tyle wieków trwającem rozdarciu, Włochy znowu zebrane razem w wiecznem mieście, znajdą w historycznej przeszłości swojej wątek dla nowej wielkości i oto czą poszanowaniem siedzibę tego duchownego władztwa, które pokojowe insygnia swoje tam zatknęło, dokąd nawet pogańskie orły nie dosięgły. Jako król i jako katolik, pozostanę wobec ogłoszenia jedności włoskiej niewzruszony w postanowieniu mojem zapewnienia wolności kościoła i niepodległości panującego Papieża, i z tem uroczystem oświadczeniem przyjmuję z rąk waszych plebiscyt rzymski.

— W towarzystwie posła francuskiej rzeczypospolitej, Senarda, odwiedzał Thiers włoskiego ministra spraw zagranicznych Visconti-Venostę.

— Ambasador pruski w Florencyi reklamował z powodu udania się Garibaldego na plac boju we Francyi. Rząd Wiktora Emanuela wytłumaczył się, że Garibaldi od r. 1866 nie należy do armii włoskiej, i wyjechał z Kaprery pomimo troskliwego strzeżenia. Ambasodor pruski miał przyjąć to tłumaczenie — jak telegrafują do nowej *Pressy*, z rezerwą.

— Amadeusz, książe Aosty przyjął koronę hiszpańską pod zastrzeżeniem uchwały przez głosowanie powszechne.

Kronika.

— Muzeum historyczne polskie w Rapperswyiu. Kiedy przed rokiem powstała myśl założenia tego Muzeum przeznaczonego do oddania wielkiej przysługi sprawie narodowej, powstała również w naszym umyśle wątpliwość co do możności jej wykonania. Mieliśmy bowiem do walczenia z wielkiemi przeszkodami lokalnemi, z trudnością jeszcze większą zbiorowego w kraju uczestnictwa, głównie w zebraniu 100.000 franków potrzebnych do zabezpieczenia tej fundacyi na przyszłość. Trzeba było bowiem kompletnie odnowić wnętrze starodawnego zamku, ofiarowanego na ten zakład, mieć stały kapitał na utrzymanie konserwatora i strażnika, na koszta stałe i przypadkowe.

Pomimo tych olbrzymich trudności, pomimo niezwróconego dotąd kapitału wydanego na pomnik, wiara nasza w rychłą fundacyę tej Instytucyi narodowej nie osłabła; wiele bowiem może silna patryotyczna wola i przekonanie, że przyjdzie wkrótce chwila, w której się obudzi w kraju żywsze poczucie potrzeby zbiorowej czynności. Liczne objawy współczucia w różnych krajach Europy i Ameryki utwierdziły nas w tej nadziei, a mianowicie udział wzięty przez Wielkopolan i dary z różnych dzielnic Polski zaludniające pamiątkami historycznemi świątynię dziejom ojczystym poświęconą. Jednakże ponieważ dotąd i dziesiątej części kapitału potrzebnego nie ma zebranego, trzeba było awanzować znaczne fundusze. Ale stosunkowo do ważności przedsiębiorstwa, cóż znaczy ta garstka złota zabezpieczająca na wieki chlubny dla Polski zakład i schronienie dla jej penatów, który przedstawia jej wiernych obraz przeszłości i terazniejszości, pod względem historycznym, literackim i artystycznym, obraz przypominający publiczności europejskiej położone zasługi, jej prawa do bytu niepodległego, wzniosłą ideę narodową, którą reprezentuje. Na tem polu naukowem wiele zdziałać można, i tem więcej im łatwiej dają się kojarzyć różnorodne żywioły. Mieliśmy tego przykład nawet na jednym z głównych dzienników berlińskich, który warując sobie opinie mniej przychylne dążnościom polskim, odmówić jednak nie mógł poparcia Instytucyi naszej jako naukowej.

Zakład nasz może się stać ogniskiem, i jak powiada jeden z najznakomitszych pisarzy, któremu minniśmy odezwę do współobywateli Polaków w sprawie Muzeum: „niechajby się w niem ześrodkowała myśl narodowa, a przyzwoleniem ogólnem jużbyśmy pokazali barbarzyńcom, że z prochów dźwigamy głowy, że siła ich toporów nie zabiła w nas tego co tylko zginąć może pod plagą zeźwierzęcenia, pod zimnem rachunków, pod egoizmem zamykającym uszy, jak ów wąż biblijny, przyciskający ucho do ziemi, żeby go muzyka wzniosłych nie raziła tonów.“ W tej pełnej serca i wymowy odezwie, która z podpisami później ma być ogłoszoną, wykazana jest niemożność założenia takiej Instytucyi na ziemi polskiej z wszelką rękojmią bezpieczeństwa na przyszłość, i wybór Szwajcaryi jako najwłaściwszy dla tego moralnego obozu narodowości naszej, zwiedzanego przez tysiące pielgrzymów z różnych krańców świata. Tu się schroniły bogi nasze domowe, i w tym składzie broni duchowej dziejowych pamiątek czerpać będziemy siłę ducha i wytrwałości, dopóki męczeństwo nie stanie się odrodzeniem. To staje się obowiązkiem w krwawej epoce dzisiejszej, w ogólnym zamęcie i olbrzymiem ludów starciu się, ogromnych ruinach i przemocy znieważającej prawa. Silni wiarą i patryotyzmem, na straży skarbca narodowego staniemy się nieustraszeni *usque ad finem*.

Otwarcie uroczyste Muzenm w obec delegacyi z różnych krajów, miało się odbyć we wrześniu, ale z powodu wojny zostało do wiosny odroczone. Tymczasem 23. tego miesiąca odbędzie się uroczystość tymczasowa otwarcie, w obec władz szwajcarskich, profesorów, reprezentantów uczonych towarzystw i koło stu ziomków z różnych dzielnic Polski, może nawet przybędzie ich jeszcze więcej. Biblioteka i zbiory archeologiczne, numizmatyczne, autografów, dokumentów historycznych, kart geograficznych, etnograficznych, rycin i różnych pamiątek narodowych już są godne uwagi; zawdzięczamy wiele z nich Towarzystwom naukowym krajowym. Mamy nadzieję, że dział artystyczny coraz lepiej reprezentować będzie sztuki piękne w Polsce, i w tym celu odzywamy się do jej artystów, aby raczyli Muzeum swemi płodami wzbogacać. Pracując wytrwale i zbiorowym datkiem zastępując ofiarę nader uciążliwą dla jednostek, postawimy wkrótce na świetnej stopie tę narodową Instytucyę, nad którą czuwać będzie władza miejscowa szwajcarska nim polska jej nie zastąpi.

Zdanie sprawy szczegółowe z fundacyi Muzeum w swoim czasie ogłoszone zostanie.

Rapperswyl dnia 11. października 1870 roku.
W imienniu Założycieli i Zarządu Muzeum.
(Podpisano): *Hr. Władysław Plater.*

(X. R.) **Z Grodeckiego.** Dnia 7. października wybuchł w nocy w Rodatyczach w powiecie grodeckim ogień, u jednego włościanina i przy wzmagającym się wietrze zgorzało trzy zagrody włościańskie. Ogień był podłożony przez dotąd niewyśledzonego złoczyńcy, którego tuż przed wybuchem pożaru kilku włościan widziało uciekającego od zagrody tego włościanina. Piękny przykład ludzkości przy tej sposobności dał dziedzic z Rodatycz, którego obydwaj synowie z dworską sikawką, przyborami do gaszenia ognia wraz ze służbą dworską pospieszyli na miejsce pożaru i kierownictwem przy gaszeniu ognia się zajęli. Przy energicznem działaniu zdołano ugasić zabudowania płonące, i uratować jeszcze sporą ilość palącego się zboża.

Ostatnie wiadomości.

Z telegramów lwowskich dzienników zestawiamy następujące najnowsze wiadomości:

Z Wersalu telegrafują urzędownie do ze strony pruskiej: Francuzi zburzyli bez wszelkiego powodu zamek St. Cloud, który z naszej strony oszczędzano. (W St. Cloud w parku ustawili Prusacy swe baterye oblężnicze, a zamek był obwarowany przez Prusaków, pr. r.)

Dziesięć batalionów francuskich zrobiło wycieczkę (kiedy, gdzie?). Z łatwością odparł je drugi korpus bawarski. Straty nasze 18 ludzi.

Telegram prywatny z Brukseli utrzymuje, że Moskwa czyni energiczne usiłowania pośredniczące między stronami wojującemi, i remonstruje przeciw bombardowaniu Paryża.

Neue Fr. Presse z d. 15. b. m. donosi, iż Moltke zaprojektował nową linię graniczną między Francyą a Prusakami, idącą przez Thionville, Metz, Pfalzburg, i Mühlhuzę.

Etoil Belge podaje wieść, iż belgijski gabinet został urzędownie zawiadomiony, iż niemieckie armie mają zamiar oblęgać północne fortecy francuskie. Belgijskie władze wojskowe przygotowują ustawienie nowego korpusu obserwacyjnego u południowych granic.

Urzędowe telegramy z Tours donoszą: Prusacy wzięli Epinal. Gwardya narodowa cofnęła się do Xertigny. W Chateaudun (na południe od Paryza) oczekiwani są Prusacy. Korpus pruski pod księciem Albertem zamierza iść na Rouen. Prusacy obsadzili Breteuil, a oczekiwani są w Amiens.

Bazaine przy wycieczce dnia 8. b. m. wziął Prusakom 600 wołów i 500 baranów.

Z Veizel telegrafują d. 13 b. m.: Oblężenie Soissons rozpoczęło się wczoraj, a oblężenie Vordun dzisiaj. Oba obwarowane miasta mają liczną i dobrze obsłużoną artylerję. *(Wied. biuro kor.)*

Ażeby przeszkodzić zaopatrzeniu nieprzyjaciela, a wyżywienie kraju zabezpieczyć, dekret rządu obrony narodowej zakazuje wywozu mięsa, zboża mąki i wszelkiej paszy.

W Marsylyi zamist z Prusakami walczą — z klasztorami. Rozporządzenie prefekta Esquiros zawiesza dziennik „Gazette de Midi“, rozwiązuje kongregacje Jezuitów, którzy w przeciągu trzech dni wynieść się mają. Ich majątek zostaje prowizorycznie zasekwestrowanym.

Zięć Garibaldego, Canzio przybył do Marsylii.

Depesza ministerstwa francuzkiego z Tours donosi. Podjazd pruski w okolicy Maintenon cofnął się przed gwardją ruchomą.

Ministerstwo otrzymało wiadomości z Metz, iż Bazaine podezas wycieczki wyrzucił nieprzyjaciela z jego pozycyj. Nieprzyjaciel stracił w tej walce cztery pułki konnicy, 26 batalionów, 13 pułków z fortu Belleroix zostało zniesionych.

Przed Helgoland d. 12 paźdz. pojawiła się francuzka flota; ma płytko idące łodzie pancerne i fregaty. Niewątpliwie zamierza atak na Wilhelmshafen lub wpłynąć na Wezerę pomimo zniesienia blokady.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 13 października.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	236	25	237	25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	196	—	197	—
Banku hyp. g. z wpł. 50%	111	50	113	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	25	81	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	71	—	71	60
Banku hypot. galic. 6%	87	—	87	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	—	86	75
III. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Indemnizacyjne galic.	72	—	72	60
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	84	5	91
Dukat cesarski	5	87	5	94
Napoleondor	9	86	9	94
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	54	1	55
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	50	123	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	60	9	—
Żyto	160	4	80	5	—
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	75	5	—
Owies	100	3	25	3	30
Kukurudza	170	6	—	6	25
Hreczka	140	4	60	5	—
Koniczyna	180	41	—	42	—
Rzepak	150	14	75	15	—
Lnianka	150	10	75	11	—
Groch	180	6	25	6	50
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	15	50	16	50
Chmiel	100	30	—	32	—
Spirytus	wiadro	17	50	17	75

Kursa z dnia 14. października 1870,

godz. 1 min. 50 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 76—. Akcye banku anglo-austr. 216—. Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 236 75. Kolej siedmiogrodzka 165.—. Kolej południowa 172 60. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 378 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 194.—. Kolej węg półn-wsch. —.—. Kolej północna 208 75. Kolej Rudolfa 162.50 Kolej węg. wschodnia 88.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r. 112.50. Kolej Nadcisańska 225.—

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla